

8 lutego 2015. V niedziela zwykła. Komentarz ojca Jacka Salija

(Hi 7,1-4.6-7) Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: Kiedyż zaświta i wstanę? Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku. Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna.

(Hi 7,1-4.6-7)

Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: Kiedyż zaświta i wstanę? Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku. Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna.

(Ps 147,1-6)

REFREN: Panie, Ty leczysz złamanych na duchu

Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać psalmy Bogu,
słodko jest Go wychwalać.

Pan buduje Jeruzalem,
gromadzi rozproszonych z Izraela.

On leczy złamanych na duchu
i przewiązuje im rany.

On liczy wszystkie gwiazdy
i każdej nadaje imię.

Nasz Pan jest wielki i potężny,
a Jego mądrość niewypowiedziana.
Pan dźwiga pokornych,
karki grzeszników zgina do ziemi.

(1 Kor 9,16-19.22-23)

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

(Mt 8,17)

Jezus wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.

(Mk 1,29-39)

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, tak iż gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest. Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: Wszyscy Cię szukają. Lecz On rzekł do nich: Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

W opisie uzdrowienia teściowej Piotra znajduje się pewien szczegół, jakiego nie znajdziemy w żadnym innym opisie uzdrowień dokonanych przez Pana Jezusa. Mianowicie Ewangelista powiada, że natychmiast po uzdrowieniu teściowa Szymona Piotra zaczęła służyć Jezusowi i Jego uczniom. Zwykle choroba wyczerpuje ciało, toteż kiedy ktoś w sposób naturalny wraca do zdrowia, potrzebuje trochę czasu na rekonwalescencję, aby wrócić do sił. Teściowa Piotra, uzdrowiona cudownie, od razu była w pełni zdolna do wypełniania swoich obowiązków gospodyni.

Co oznacza ten szczegół w odniesieniu do uzdrowień duchowych? Otóż tak już jakoś jest, że człowieka biednego najlepiej zrozumie ten, kto sam zaznał biedy. Pijakowi najskuteczniej może pomóc ktoś, kto sam kiedyś był pijakiem, a ludziom niewierzącym szczególnie przekonująco potrafią pokazać wspaniałość wiary ci, którzy sami kiedyś byli niewierzący.

Prawdziwe nawrócenie nie jest egocentryczne, nie kończy się na sobie samym. Ktoś, kto na własnej skórze zaznał poniżenia i upodlenia, jakie sprządza na człowieka uzależnienie od alkoholu, i kto później doświadczył łaski wyzwolenia od tego nałogu, często odczuwa wewnętrzny przymus, żeby pomagać innym w ich drodze do trzeźwości. Bardzo podobnie ci ojcowie i matki, którzy kiedyś dopuścili się aborcji, ale później doświadczyli, jak wielką łaską jest Boże przebaczenie, nieraz angażują się w ratowanie cudzych dzieci. Po tym poznać prawdziwe nawrócenie, że człowiek wiele by dał, aby bliźni nie powtarzali już tego grzechu, jakiego on sam kiedyś się dopuścił.

Być może właśnie tutaj leży jedna z tajemnic tego ogromnego zapału ewangelizacyjnego, jaki cechował Apostoła Pawła. Kiedyś wyrwało mu się z duszy takie zdanie: "Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii". Paweł z własnego doświadczenia wiedział, jak ciężko może człowiek zbłądzić pod wpływem swoich fałszywych przekonań. Sumienie miał kiedyś do tego stopnia wypaczone, że wydawało mu się, iż jego zaangażowanie przeciwko chrześcijanom podoba się Bogu. Z tego zaślepienia wyzwolił Pawła Zmartwychwstały Chrystus i Jego Ewangelia. Paweł zrozumiał, jak ciężko błędził. Odtąd żył wielkim pragnieniem, aby inni jak najszybciej poznali Chrystusa i żeby już nie musieli tak błędzić, jak kiedyś on błędził.

Teściowa Piotra natychmiast po swoim uzdrowieniu zaczęła służyć innym. Jeśli w tobie nie ma zapału do dzielenia się swoją wiarą - choćby tylko z własnym współmałżonkiem, choćby tylko z własnymi rodzonymi dziećmi - kto wie, może ty jeszcze trwasz w chorobie, może dopiero czekasz na swoje uzdrowienie.